

# Komuch, czyli kozioł ofiarny

21.08.2020 R. - JOANNA HAŃDEREK

<https://trybuna.info/polska/komuch-czyli-koziol-ofiarny/?fbclid=IwAR3U2weCaxwwfV1hPbl46-0C3fg8XYfkUceS2skLdaTJSSrH9WMu6VCtZYk>

**16 grudnia 2016 roku w Sali Kolumnowej w sławnym już dzisiaj nocnym głosowaniu uchwalono ustawę „dezubekizacyjną”. Partia Rządząca znalazła kolejnego kozła ofiarnego, którego można było wystawić na widok publiczny i napiętnować: oto ubek, komuch i oto ten ubek został ukarany.**

Ukształtowany w ZSRR w latach 30 XX wieku stalinizm, w Polsce zbierał swe okrutne żniwa prześladowań w okresie powojennym. Do śmierci Stalina w 1953 roku prześladowania w ZSRR jak i na terenach państw objętych reżimem pochłonęły miliony ofiar. Oznaczało to przemoc, aresztowania i tortury dla tych Polaków i Polek, którzy nie godzili się na rząd konstruowany przez władze ZSRR, oraz politykę gospodarczego i ekonomicznego zawłaszczania Polski. To również czasy wewnętrznej wojny pomiędzy tymi obywatelami i obywatelkami, którzy zgadzali się na dyktat sowiecki i tym którzy chcieli z nim walczyć. To również czasy bardzo silnego wsparcia ze strony ZSRR nowych władz Polski. W tych czasach działał też Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, który zasłynął ze szczególnego okrucieństwa wobec aresztowanych za działalność „wywrotową” i „na szkodę” ludowej ojczyzny. Innymi słowy opozycjoniści i krytycy rodzącego się wówczas ustroju byli wyłapywani i nierzadko mordowani po przesłuchaniach pełnych tortur i w zasadzie z góry przesądzonym procesie.

Po śmierci Stalina w całym bloku państw komunistycznych następuje odwilż. UB zostaje rozwiązane, w jego miejsce zostaje założona Służba Bezpieczeństwa PRL. W sumie działanie SB obejmują okres od 1956 do 1990 roku. Nadal tropiono, inwigilowano a nawet prześladowano „wrogów ludowej ojczyzny”, ale po terrorze stalinowskim i następującej po nim odwilży

nie dochodziło do wynaturzeń na masową skalę. Ciągłe ludzkie w bloku państw komunistycznych nie mieli wolności obywatelskich, inaczej jednak wyglądała przemoc systemowa. W czasach stalinowskich ludzie po prostu znikali i nikt nie mógł się dowiedzieć co się tak naprawdę stało. O torturach i przemocach milczano. Po odwilży przemoc systemowa państwa została ubrana w bardziej „cywilizowane” i znormalizowane zasady.

## **Zweryfikowani**

W maju 1990 roku SB zostało rozwiązane, a jego funkcjonariusze zostali poddani weryfikacji. Zweryfikowani funkcjonariusze SB zaczęli pracę w nowo powstałym Urzędzie Ochrony Państwa i policji. Na 14 038 funkcjonariuszy weryfikację przeszło pozytywnie 10 439 osób. Uchwała nr 69 Rady Ministrów z dnia 21 maja 1990 r. mówiła, że zweryfikowany może zostać pozytywnie, a tym samym dopuszczony do pracy w UOP czy Policji pracownik SB, który podczas pełnienia swojej służby nie łamał praw człowieka i nie naruszał dóbr osobistych obywateli i obywaterek. Weryfikacja tym samym miała wycofać ze służby na rzecz obywateli i państwa osoby, które pracując dokonywały zbrodni.

Dla wielu pracowników oznaczało to początek nowej pracy. W zasadzie niektórzy po weryfikacji byli degradowani i musieli zaczynać od początku swoją służbę, tak jak Jacek, który przeszedł weryfikację pozytywnie mimo to ze stanowiska inspektora został przeniesiony na stanowisko wywiadowcy. Po 15 latach służby dla III RP, ze względu na stan zdrowia przeszedł na emeryturę. Do 16 grudnia 2016 roku mógł się cieszyć szacunkiem człowieka, który pracował dla społeczeństwa. Ustawa kolumnowa to wszystko jednak przekreśliła, Jacek został pozbawiony nie tylko części emerytury ale również godności. Władza sprawowana przez określoną ekipę od 2015 r. mogła z satysfakcją stwierdzić mediach: komuniści zostali pozbawieni przywilejów.

## **Kogo zatem dotyczy ustawa z dnia 16 grudnia 2016 roku?**

Osób, które zaczynały swoją służbę w czasach PRL, najczęściej w latach 80, i później pracowały po weryfikacji w UOP czy policji naszego kraju. Ustawa z 16 grudnia bardzo często dotyczy ludzi, którzy zaledwie parę lat

służyli w PRL, a po weryfikacji przez 17, 20 lat pracowali dla III RP. Tak jak Jola, która przepracowała całą wysługę lat w policji po 1989 roku, awansując i przechodząc na emeryturę po odbyciu pełnej służby. Jedyną przewiną Basi jest to, że urodziła się za wcześnie i zaczęła swoją służbę przed 1989 rokiem. Ustawa „dezubekizacyjna” obejmuje jednak i ją, ponieważ dwa lata służyła wrogiemu systemowi PRL.

W położeniu Joli znalazło się bardzo wielu pracowników i pracowniczek policji. Tak jak Basia, która z kolei pracowała od 1982, przeszła weryfikację w latach 90 i pracowała dalej 22 lata w kryminalistyce. Ludzi, którzy nie mieli nic wspólnego z prześladowaniem opozycjonistów, czy systemem stalinowskiego terroru, ale też i wdowy otrzymujące uposażenie po zmarłym (zweryfikowanym) mężu, czy dorosłe już dzieci z niepełnosprawnością otrzymujące rentę po zmarłym, ale pracującym w niewłaściwym miejscu rodzicu.

Pojawia się zatem zasadne pytanie: czemu miała służyć ta ustawa? Do czego ma prowadzić? Co przynosić? Zbrodniarze czasu stalinowskiego już dawno albo nie żyją, albo zostali skazani za swoją działalność. Osoby popełniające zbrodnie podczas stanu wojennego nawet jeżeli nie zostały rozliczone w pełnym wymiarze zostały poddane lustracji. Ustawa „dezubekizacyjna” tylko w nazwie ma likwidowanie UB. UB zostało zlikwidowane znacznie wcześniej, bo w 1956, a SB i jego pracownicy zostali zlustrowani i zweryfikowani w latach 90. Tak naprawdę zatem nie chodzi o przywrócenie sprawiedliwości, czy wyrównanie krzywd społecznych. W tej ustawie jak i w całym działaniu PiS mamy do czynienia z metodycznym poszukiwaniem wroga.

Ustawa z dnia 16 grudnia to wskazanie kozła ofiarnego. To pokazanie społeczeństwu „Złego”, który jest winny i którego należy tępić. To wykazanie się przed społeczeństwem z walki o prawo i sprawiedliwość.

## **Systemowe straszenie**

Rządy PiS opierają swoją politykę jak i kampanie (nie tylko te przedwyborcze, ale również prowadzące do zwiększenia poparcia społecznego) na nieustannym polaryzowaniu społeczeństwa, wyszukiwaniu

tych, którzy są winni, czy to afer ekonomicznych, czy to nadużyć politycznych, czy to kulturowego zagrożenia, czy społecznych nadużyć. Po uchodźcach, którymi straszono w 2015 roku, w 2016 przyszedł czas na komuchów, obecnie to „ideologia” gender i LGBT. W ten sposób PiS zyskał dość bogaty zbiór wrogów, których może niemalże bez końca, stosownie do okoliczności, eksponować i którymi może epatować swoich wyborców. Jest w tym jednak coś więcej, jest w tym polityka systemowa nienawiści i podsycania w społeczeństwie niepokoju, że wszyscy tak naprawdę jesteście zagrożeni.

Powołanie nabożnego kultu Żołnierzy Wyklętych, ustawa z dnia 1 kwietnia 2016 roku o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej, czy rozszerzenie w artykule 265 kodeksu karnego zapisu zabraniającego promowanie ustroju totalitarnego w tym nie tylko faszyzmu ale i komunizmu – te działania pokazują pewną obsesję połączoną z systemowym działaniem. PiS niejako przywraca do życia figurę „komucha”, który czyha na Polskę i wolność naszego narodu. Równocześnie partii rządzącej nie przeszkadzają faszystowskie symbole i zachowania skrajnej prawicy i razem z narodowcami w zeszłym roku organizowała marsz niepodległości w Warszawie. W ten sposób Rząd Polski otwierał 11 listopada 2018 roku pochód, w którym pojawiły się symbole i hasła rasistowskie i nazistowskie. To jednak komuch okazał się tym złym. Jest to systemowa strategia wskazywania z jednej strony niebezpiecznej części społeczeństwa – o złym rodowodzie i dziedzictwie PRL, oraz komunistycznych poglądach. Jest to swoista gra historią. Z drugiej strony, jest to budowanie figury kozła ofiarnego, dzięki której można zacząć tłumaczyć, że to, co się nam nie udaje dzisiaj zostało zawinione w przeszłości przez „komucha”. W ten sposób PiS dostarcza społeczeństwu grupę społeczną, której należy się bać, można ją nienawidzić i równocześnie jej przeszłymi działaniami obarczać nasze dzisiejsze niepowodzenia.

To właśnie artykuł 265 kodeksu karnego posłużył za podstawę donosu i wysłanie przez Szczecińską prokuraturę policji na konferencję naukową organizowaną przez Uniwersytet Szczeciński. Konferencja ma charakter cykliczny, jest poświęcona filozofii Karola Marksa. Policja „zabezpieczyła dowody”, a więc robiła zdjęcia programu naukowego, wydanym przez

Nową Krytykę książką naukowym, spisywała też uczestników. To działanie jest tak samo absurdalne, jak odbieranie w ramach ustawy z 16 grudnia 2016 roku emerytur osobom, które pracowały dla „ustroju totalitarnego”. Biorąc pod uwagę fakt, że większość osób objętych tą ustawą zaczynała pracę w latach 80, czy została pozytywnie zweryfikowana w latach 90 – mamy tutaj absurd poszukiwania wroga. PiS potrzebuje znaleźć winnego, nie ważne jakiej zbrodni, byle by była to osoba winna, byleby stała się kozłem ofiarnym na którego można skierować frustrację i złość panującą w społeczeństwie.

Chleba i igrzysk, to rzymska zasada, która pozwalała na socjotechnikę kształtowania społeczeństwa. PiS w ramach akcji 500+ i uprawiania rozdawnictwa stosuje pierwszą rzymską zasadę: dać ludziom chleba. Igrzyska zaś dostarczane są pod postacią ustawy „dezubekizacyjnej”. Oto wyłoniony jest wróg, dawny okupant, okrutny i bezlitosny, zabierający wolność. Igrzyska czas zacząć, lud domaga się rozliczeń. Gruba kreska zaproponowana przez Mazowieckiego nie cieszyła się uznaniem społecznym. Oznaczała pojednanie i zaniechanie wendety. A przecież tak miło obarczyć kogoś winą, tak dobrze można się poczuć, kiedy wskaże się złego człowieka i powie: to on jest winny, a my jesteśmy tacy dobrzy.

## **Hipokryzja**

Zasada kozła ofiarnego, chleba i igrzysk pozwala też ukryć swoją własną przeszłość. Przeszłość w PZPR i formułowanie oskarżenia pod adresem działacza opozycyjnego Antoniego Pikula czy awanse polityczne w PRL Stanisława Piotrowicza nie stanowią żadnego problemu dla PiS. Piotrowicz jest bardzo dobrze zakorzeniony i w tej partii i w jej polityce, dlatego obecnie doczekał się głosów swoich kolegów partyjnych powołujących go na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Opinii o Piotrowiczu nie psuje nic, nawet fakt, że w 2001 roku umorzył postępowanie przeciwko molestującego dzieci w Tylawie księdza. Andrzej Kryże, podobnie jak Piotrowicz działający w PRL, wydawał wyroki na działaczy opozycji w czasach stanu wojennego, w partii PiS znalazł i swoje miejsce i stanowisko – w poprzednim rządzie był wiceministrem sprawiedliwości.

Wieloletni skarbnik PiS to Stanisław Kostrzewski, który do rozwiązania należał do PZPR. Do tego można wymienić całą grupę członków PiS która była

w PZPR a w czasach czy to stanu wojennego czy późniejszych zmieniła swe poglądy i weszła w struktury Solidarności. Okazuje się jednak, że wedle PiS są równi i równiejsi. „Dezubekizacja” tak naprawdę obejmuje nie tych, którzy działali w SB, ale tych, którzy nie są z PiSem. Jednym jak się bowiem okazuje można wybaczyć „incydent” bycia w PZPR czy SB a innym nie. Wszystko zależy od tego, jak zachowują się dzisiaj i po jakiej politycznej stronie stoją. W ten sposób właśnie PiS bardzo mocno spolaryzowało społeczeństwo. Po hasłem rozliczenia krzywd tak naprawdę z jednej strony manipulują historią, a z drugiej budują coraz bolesniejsze i coraz bardziej niebezpieczne podziały społeczne.

Stosowana przez PiS zasada wskazania kozła ofiarnego, regularne dostarczanie chleba i igrzysk pozwala również ukryć to co robi partia rządząca. Stwarzając tematy zastępcze PiS może przekierować uwagę społeczną na „komuchów”, konieczność „dezubekizacji”, „wymierzenia sprawiedliwości” przy równoczesnym destruowaniu prawa i łamaniu konstytucji. Wygodniej jest mówić o tym, co inni w przeszłości, robili źle, niż podjąć temat ustaw i działania powodującego całkowitą destrukcję systemu prawnego czy społecznego. Trybunał Konstytucyjny stracił dzisiaj nie tylko prestiż ale i możliwości działania – przez całkowite uzależnienie od polityki. Izba Dyscyplinarna w Sądzie Najwyższym stała się narzędziem do usuwania sędziów sprzeciwiających się partii rządzącej i orzekających niezgodnie z oczekiwaniami partyjnymi. Upolitycznienie sądów jest jednym z elementów totalnej układanki jaką stara się wprowadzić z Polskie realia Jarosław Kaczyński. Upolitycznienie telewizji publicznej, reforma oświaty czy szkolnictwa wyższego, wraz z upolitycznionymi sądami staje się nie tyle destrukcją co pierwszym krokiem w stronę totalitaryzmu. Bez wolnych sądów, bez niezależnych mediów, bez wykształconego i krytycznie myślącego, świeckiego społeczeństwa, rządzić można długo i szczęśliwie. Złoty sen Kaczyńskiego.

A ustawa z 16 grudnia to dwa w jednym i zasłona dymna, ludzie mają o czym mówić, i wskazanie wroga – ludzie mają kogo nienawidzić.